

Ale w ten sobotni poranek, mając przed oczyma tekst o Jezusie trwającym na modlitwie w Getsemani, ja wszedłem w divagatio, przed czym niejednokrotnie ostrzegwał Christophóros. Dopiero nocą, gdy wszyscy spali w Domu Słowa, wstałem, ubrałem się i poszedłem do kaplicy spędzić godzinę sam na sam z Jezusem umierającym na Ukrainie. Tu się uspokajam, nabieram na cały dzień nadziei i pokoju, bez czego mógłbym zgrzeszyć, włączając z ciekawością ukradkiem telefon, aby usłyszeć wieści z wojny, że naród zza Buga wciąż się broni, że zło nie zwycięża. Zakłóciłbym w sobie błogosławioną ciszę i moje lectio divina diabli by wzięli.

Boga szukałem z uporem długo w tym, co nazywałem kontemplacją. Opierając się na medytacyjnych technikach Wschodu, starałem się opróżnić umysł z wszelkich własnych myśli, łącznie z pobożnymi, aby uczynić w sobie pustkę, wolną przestrzeń dla Boga. I prosiłem Jezusa z nieba, aby zstąpił do mnie, ale On nie wlatywał kominem, lecz cały ten czas stał u progu i kołatał do drzwi (...).

Marek Przepiórka
uczestnik rekolekcji lectio divina

Źródło: <https://cfd.sds.pl/aktualnosc/678.pytaj-slow>